

AGNIESZKA SZCZEPANIAK-KROLL  
Instytut Archeologii i Etnologii PAN, Poznań

## POLACY W BERLINIE – GRANICE I POGRANICZA

Relacje Polaków i Niemców przez długie stulecia kształtowane były przez pryzmat granicy dzielącej obydwaj kraje. Polaków żyjących w Berlinie Zachodnim oddzielały nawet podwójne linie graniczne. Pierwsza przebiegała pomiędzy wschodnią i zachodnią częścią miasta, przynależną odpowiednio do NRD i RFN, druga rozdzielała Polskę i NRD. Przez długie lata była to więc społeczność podwójnie zamknięta. Otaczały ją granice, nie tylko zaznaczone na mapie, ale także te najbardziej namacalne – w postaci muru berlińskiego. W latach 1990. ta sytuacja zaczęła zmieniać się w sposób zasadniczy. Rozpoczął się proces demokratyzacji w Polsce i w Niemczech. W 1990 roku RFN i NRD zjednoczyły się. W ramach dobrosąsiedzkich stosunków zliberalizowano przepisy regulujące ruch graniczny z Polską. Polacy po raz pierwszy od zakończenia II wojny światowej mogli udawać się do Niemiec bez obowiązku posiadania wiz<sup>1</sup>. Kolejne ułatwienia, wiążące się z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej w 2004 roku i wejściem do strefy Schengen w 2007 roku, umożliwiły całkowicie swobodny przepływ przez zachodnią granicę. Przez wspomniane trzydzieści lat polsko-niemiecka granica z linii umacniającej twierdzy o odmiennych systemach politycznych przeobrażała się w most łączący nadal różne, a jednak coraz bardziej podobne do siebie kraje. Nie spełniły się pesymistyczne przewidywania niektórych polskich polityków, związane z otwarciem zachodniej granicy, o masowym wykupywaniu ziemi przez Niemców, powtórzeniu „Drang nach Osten”. Na pewnych obszarach pogranicza zaszły nawet odwrotne procesy, które można określić polskim „Drang nach Westen”<sup>2</sup>. Tym sposobem granica polsko-niemiecka stała się pograniczem, rozumianym jako miejsce styku kultur, ich przenikania. Ciągnie się ono daleko w głąb Niemiec (a także Polski), swoim zasięgiem obejmując również Berlin. Polacy, mieszkający w tym mieście, przeobrażają się z izolowanej grupy imigrantów w społeczność pogranicza, stają się transmigrantami. Republika Federalna Niemiec jest dla nich niejednokrotnie tylko przystankiem w dalszej podróży. Nie zawsze proces przekształceń od emigranta do transmigranta przebiega bez zakłóceń, ale z pewnością postępuje, o czym będzie mowa w artykule.

<sup>1</sup> Pod pewnymi warunkami, o których pisała m.in. Ewa Helias (1994, s. 163–180).

<sup>2</sup> Przykładowo Polacy ze Szczecina i okolic chętnie zaczęli osiedlać się po niemieckiej stronie, wykonywując niższe niż w Polsce ceny nieruchomości i lepszą infrastrukturę. Dowodzą tego badania prowadzone przez etnologów z Katedry Etnologii Uniwersytetu Szczecińskiego. Szerzej na temat aktywności politycznej Polaków w tym regionie Niemiec pisał także Adam Jarosz (2010).

Jednocześnie należy podkreślić, że problem granicy w kontekście polsko-niemieckim nie sprowadza się tylko do układów politycznych (choć to one przez stulecia wpływały na pozostały wymiar granic), to także kwestia granic społecznych, kulturowych, mentalnych, tożsamościowych między Niemcami i Polakami oraz barier niezwykle trudnych do przełamania w obrębie grupy Polaków, żyjących w Niemczech. W dzisiejszych czasach, kiedy polsko-niemiecka granica państwowa przestała istnieć, przekracza się ją nie wiedząc nawet kiedy, szczególnie widoczne stało się zjawisko, które zauważył Fredrik Barth (2006, s. 349), mówiąc że „różnice kulturowe są w stanie przetrwać, mimo nawiązywania międzyetnicznych kontaktów i istnienia wzajemnych zależności między grupami etnicznymi”. Innymi słowy etniczne różnice nie są skutkiem braku interakcji społecznych, ale wręcz przeciwnie często stają się ważnymi fundamentami, na których powstają rozległe systemy społeczne. Występują one pomimo zniesienia formalnych podziałów, wynikają z naturalnej a nie administracyjnie kształtowanej kategoryzacji na „swoich” i „obcych”.

Zacznijmy od kwestii granicy polsko-niemieckiej w okresie powojennym. Po II wojnie światowej została ona ustalona w całkowicie nowym kształcie, na drodze międzynarodowych postanowień. Wysiłki polskich władz koncentrowały się (na wzór radziecki ale i z różnych innych, rodzimych powodów) wówczas na zaprowadzeniu porządków zgodnych z systemem socjalistycznym<sup>3</sup>. Polska miała stać się krajem homogenicznym a Polacy jednolitym narodem, monolitem. Między innymi w tym celu dążono do uszczelnienia granic, przede wszystkim zachodniej, wzbudzającej największej kontrowersji<sup>4</sup>. Władze starały się ograniczyć wszelkimi możliwymi sposobami wyjazd Polaków, a jednocześnie pozbyć się jak najszybciej pozostałych w kraju Niemców.

Pierwsze postanowienia dotyczące przyszłych losów Niemiec zapadły już we wrześniu 1944 roku. Zdecydowano wówczas, że państwo będzie monitorowane przez Wielką Brytanię, USA i ZSRR. W wyniku postanowień konferencji w Jałcie w 1945 roku, dołączyła do nich Francja. Berlin miał być obszarem szczególnie nadzorowanym. Podzielono go, jak całe Niemcy, na strefy zarządzane przez zwycięskie mocarstwa. W 1949 roku powstała Niemiecka Republika Demokratyczna ze stolicą w Berlinie Wschodnim. Tym samym usankcjonowano podział Berlina na część wschodnią i zachodnią, podlegającą odpowiednio NRD i RFN (Führ 2010, s. 58–68)<sup>5</sup>.

<sup>3</sup> Szerzej na ten temat pisał Dariusz Stola (2010).

<sup>4</sup> Dopiero jednobrzmiące rezolucje Bundestagu i Izby Ludowej NRD z 21 czerwca 1990 roku stwierdziły wyraźnie, że granica między Niemcami a Polską przebiega stosownie do zawartego między NRD a Polską w Zgorzelcu 6 lipca 1950 roku traktatu o „o wytyczeniu ustalonej i istniejącej granicy między Polską a Niemcami”, jak również układu dodatkowego z 22 maja 1989 roku o „rozgraniczeniu obszarów morskich w zatoce Odry” (Krasuski 2003, s. 316).

<sup>5</sup> O tym, że od początku starano się pilnie strzec granicy miasta świadczyć może fakt, że już 24 sierpnia, a więc 11 dni od oficjalnej decyzji o powstaniu muru, od kuli zginęła pierwsza osoba uciekająca z Berlina Wschodniego do Zachodniego. W sumie do 1989 roku zginęło 136 osób próbujących uciec. Okna i drzwi domów, wychodzące na zachodnią stronę zamurowano, podobnie jak wszystkie miejsca, którymi można było się przedostać do Berlina Zachodniego, tj. kanały kanalizacyjne, dojścia do dworca. Budynki w strefie granicznej zostały wyburzone. Dopiero dwa lata później Niemcom z zachodniej części miasta pozwolono na krótki czas przechodzić przez granicę. Niemcom z Berlina Wschodniego było to zabronione aż do lat 1980 (Führ 2010, s. 58–68).

Ten fakt miał znaczenia także dla Polaków, którzy jako cel swoich wyjazdów przez najbliższe kilkadziesiąt lat mieli obierać w przeważającej mierze zachodnią część miasta. 15 sierpnia 1961 roku zaczęto wznosić mur berliński. Już po krótkim czasie Berlin, podobnie jak przed wojną, stał się miastem imigracji zarówno Niemców, jak i cudzoziemców z różnych stron świata. Po II wojnie światowej przyjeżdżali do niego przede wszystkim uchodźcy i przesiedleńcy ze wschodnich rubieży państwa, które w wyniku ustaleń powojennych znalazły się poza jego granicami. Dynamicznie rosła liczba mieszkańców miasta. Tylko w ciągu 1949 roku przybyło ich 300 tys. Po podziale liczba mieszkańców Berlina Zachodniego malała a Berlina Wschodniego – rosła, głównie z powodu dopływu ludności z okolic.

Do Berlina Zachodniego napływali z kolei liczniej obcokrajowcy. W 1961 roku mieszkało ich 20 tys., a do lat 1970. liczba ta powiększyła się dziesięciokrotnie. Do 1989 roku przybyło kolejnych 100 tys. cudzoziemców. W sumie rok przed zjednoczeniem Niemiec w Berlinie Zachodnim mieszkało 300 tys. obcokrajowców<sup>6</sup>. Większość z nich stanowili Turcy (128 tys.), którzy do 1973 roku przybywali jako gasterbeiterzy i osiedlali się w wyludnionych częściach miasta – w dzielnicach Kreuzberg, Neukölln, Wedding i Spandau. Na drugim miejscu znaleźli się Jugosłowianie, a na trzecim Polacy. Imigranci z Polski często preferowali jako miejsce zamieszkania te same dzielnice, które zamieszkiwane były przez Turków (Stöver 2010, s. 103)<sup>7</sup>.

W pierwszych latach powojennych z Polski przybywali głównie tzw. wypędzeni. W artykule poświęcę tej grupie nieco więcej miejsca, ponieważ wśród nich obok rdzennych Niemców znaleźli się także ludzie o niesprecyzowanej tożsamości etnicznej i Polacy, wykorzystujący możliwość opuszczenia kraju ze względu na niemieckie pochodzenie lub w charakterze współmałżonków niemieckich emigrantów.

Jak pisał Andrzej Sakson, na stosunku społeczeństwa polskiego do Niemiec w okresie powojennym zaciążyły doświadczenia z okresu 1939–1945. Ich rezultatem była antyniemieckość, która przybierała skrajną postać nienawiści do Niemców i wszystkiego, co niemieckie. Przeważał wówczas negatywny stereotyp Niemca, stawiający znak równości pomiędzy Niemcem (narodem niemieckim) – hitleryzmem i zbrodniami ludobójstwa. Zjawisko antyniemieckości obejmowało całe polskie społeczeństwo, ponad dzielącymi je różnicami politycznymi. W pewnym sensie był to więc element integrujący Polaków<sup>8</sup> (2010, s. 78).

Także Włodzimierz Borodziej mówił o urazach w stosunku do Niemców, jakie pozostały w świadomości Polaków z okresu okupacji, utrwalonych na wiele powojennych

---

<sup>6</sup> Dla porównania w Berlinie Wschodnim w 1989 roku zamieszkiwało 21 tys. obcokrajowców. Na pierwszym miejscu znaleźli się tu robotnicy z Wietnamu, następnie migranci z Polski, Angoli, Kuby i Mozambiku. Obcokrajowcy byli najczęściej odseparowani od miejscowej ludności – np. mieszkali w osobnych domach, dbano o to, by po wykonaniu swojego zadania zostali odesłani do swojej ojczyzny (Stöver 2010, s. 103).

<sup>7</sup> Imigranci korzystnie wpłynęli na strukturę wiekową i płciową ludności Berlina. W okresie powojennym w mieście na 1000 mężczyzn przypadało 1500 kobiet. Pod względem wieku ludzie w przedziale 18–40 lat stanowili tylko 30% mieszkańców. W tej grupie było 2,5 razy więcej kobiet niż mężczyzn (Stöver 2010, s. 101).

<sup>8</sup> O polityce wobec Niemców pozostałych po II wojnie światowej na terenie Polski pisał m.in. Grzegorz Strauchold (2010).

dziesięcioleci: „powszechne było pragnienie zemsty, występujące jednak najostrzej w latach bezpośrednio powojennych. Odpowiedzią na wieloletnie zagrożenie życia i upokorzenie było także przekonanie, że ci, którzy tak długo traktowali Polaków jako «podludzi», sami nie zasłużyli na lepsze traktowanie ani na żadne względy. [...] Z okupacyjnych doświadczeń masowych przesiedleń brała się wreszcie pewność, że przesiedlenie Niemców stanowi moralnie niekwestionowany i legalny środek zapewnienia spokoju i bezpieczeństwa państwu polskiemu” (2003, s. 29). Według Dariusza Stoli, „zamiar wysiedlenia Niemców, tak z ziem nabytych po wojnie, jak i z ziem dawnych, łączył w zasadzie wszystkie siły polityczne, był priorytetem zdominowanego przez PPR nowego rządu i zyskał sankcję trzech mocarstw na konferencji w Poczdamie” (2010, s. 66). Z kolei Jan Misztal podkreślał, że dominująca w procesie wysiedlenia Niemców z Polski była rola czynnika międzynarodowego. Planowano przeprowadzenie przesiedlenia Niemców bezpośrednio po zakończeniu konferencji poczdamskiej. Plan ten ostatecznie zatwierdziła Sojusznicza Rada Kontroli Niemiec 20 listopada 1945 roku<sup>9</sup> (1997, s. 54).

Borodziej szacował, że z Polski wypędzono, wysiedlono i przesiedlono na inne tereny od czerwca 1945 do 1949 roku około 3,5 mln Niemców – głównie obywatele Rzeszy Niemieckiej. Byli obywatele polscy narodowości niemieckiej stanowili wśród nich mniejszość. Pozostawało natomiast na nowym terytorium Polski ponad milion byłych obywateli niemieckich<sup>10</sup>, których władze uznawały za Polaków lub nadających się do (re)polonizacji – czy to z racji używania języka polskiego, ze względu na brzmienie nazwiska, czy deklarowaną chęć pozostania w swojej „małej ojczyźnie” (2003, s. 30).

Osoby, które zostały objęte przymusową migracją określano natomiast w Niemczech mianem: wypędzonych – Vertriebene, wysiedlonych – Aussiedler, przesiedlonych – Umsiedler oraz uchodźców – Flüchtlinge (Sakson 1997, s. 150)<sup>11</sup>. Niemcy

---

<sup>9</sup> W trakcie zawierania pierwszych umów w sprawie przesiedleń Niemców, między innymi z Polski, nie było przy tym żadnych przedstawicieli społeczeństwa niemieckiego, a także rządu, ponieważ taki jeszcze wówczas nie istniał. Przy podpisywaniu umów przedstawiciele oficjalnych władz niemieckich pojawiają się dopiero po powstaniu państw niemieckich. I wtedy umowę ze stroną polską zawierał przedstawiciel Ministerstwa Spraw Wewnętrznych NRD, a ze strony zachodnoniemieckiej jedynie przedstawiciel Niemieckiego Czerwonego Krzyża (Misztal 1997, s. 55–56).

<sup>10</sup> Różnice pomiędzy danymi na temat liczby Niemców w powojennej Polsce, na które powoływały się władze polskie i zachodnoniemieckie były bardzo duże, sięgające nawet setek tysięcy. Przykładowo władze polskie szacowały liczbę Niemców (w 1950 roku) na 130 tys. dopuszczając wahania na poziomie 10–20%. Wynikało to głównie ze stosowania różnych definicji Niemca – w sensie narodowości i obywatelstwa. Niemiecka definicja była inkluzywna, natomiast polska – zawężająca. Dla rządu nowo powstałej RFN obywatelami niemieckimi pozostawali wszyscy dawni obywatele Rzeszy oraz ich potomkowie tj. ponad milion ludzi. Prawo do obywatelstwa RFN miały też osoby niemieckiej narodowości lub pochodzenia (Stola 2010, s. 67).

<sup>11</sup> Także Bernadetta Nitschke (2001, s. 16–18) wspominała o różnicach pojęciowych i o tym, że wśród polskich historyków trwają cały czas poszukiwania nad znalezieniem terminu, który najtrafniej wyjaśniłby przebieg akcji prowadzonej w stosunku do Niemców pozostałych w Polsce po zakończeniu II wojny światowej, zmierzającej do ich przesiedlenia do Niemiec. Jak mówi Nitschke „z pewnością takim słowem w polskiej świadomości nie jest «wypędzenie» (Vertreibung), które zostało powszechnie przyjęte w literaturze i historiografii niemieckiej”. Ma ono charakter oceniający. W polskiej literaturze

wysiedlani za granicę PRLu niejednokrotnie przekraczali ją jako cudzoziemcy, zwykle wyposażeni w tzw. dokument podróży, w którym w rubryce „obywatelstwo” znajdował się wpis „nie ustalone”. Wielu emigrantów nie miało nigdy obywatelstwa polskiego. Część z nich musiała się go zrzec przed wyjazdem. Celem rządów Polski Ludowej było wyłączenie ze społeczeństwa polskiego „obcych elementów” i dostosowanie ludności do terytorium państwowego. Tym sposobem realizowano podstawową zasadę nacjonalizmu, która według Ernesta Gellnera głosi, że „jednostki polityczne [tj. państwa] powinny pokrywać się z jednostkami narodowościowymi” (za: Stola 2010, s. 29).

Wyjeżdżający Niemcy byli obcy, wrodzy Polakom. Można to zrozumieć z perspektywy traumatycznych doświadczeń wojennych. Nie byli jednak też witani z entuzjazmem przez większość swoich rodaków, wśród których mieli zamieszkać. Najczęściej do przyjezdnych podchodzono z dużą dozą podejrzliwości, co do tego kim oni są w rzeczywistości pod względem narodowościowym i łagodnie rzecz ujmując z niechęcią, widząc w imigrantach konkurentów na rynku pracy, biorców dotacji państwowych. Zwraçała na to uwagę Karolina Ostapkowicz, która pisała: „w wyniku podziału Niemiec na strefy podporządkowane różnym mocarstwom przerwany został naturalny obieg gospodarczy, co wpłynęło negatywnie na położenie materialne ludzi. Wiele miast w obydwu państwach zostało zniszczonych z powodu bombardowań. Wielu ludzi pozbawionych zostało dachu nad głową. W tych warunkach do Niemiec przybywały miliony wypędzonych i uchodźców, co przyczyniało się do powstawania wielu konfliktów o skromne racje żywnościowe, mieszkania i miejsca pracy” (2008, s. 11).

Jak pisała Marion Frantzioch, przesiedleńcy przybywali do Niemiec Zachodnich wraz z całym bagażem doświadczeń wynikających z ucieczki i wypędzenia, które wyraźnie odcisnęły na nich swoje piętno i w pewien sposób odmieniły<sup>12</sup>. Czuli się dotknięci brakiem akceptacji ze strony ludności miejscowej, która oceniała ich wyłącznie na podstawie wyglądu zewnętrznego i warunków materialnych, co powodowało, że traktowano ich jako obcych. Prowadziło to do zaostrzenia konfliktów i izolacji obcych<sup>13</sup> (1997, s. 177–180).

---

historycznej, przyjmuje się za to najróżniejsze inne określenia, jak np. „repatriacja”, „migracja”, „powrót”, „exodus”, „odpływ”, „przesiedlenie”, „wysiedlenie”, „transfer”.

<sup>12</sup> Wobec nowego kraju odnosili się z dystansem, co było ściśle powiązane z nadzieją na powrót do swojej ojczyzny. Stali mieszkańcy odebrali masowe pojawienia się obcych jako psychologiczny szok. Początkowe zainteresowanie przybyszami z Polski przekształciło się w zachowanie pełne dystansu lub dezaprobaty. Nosili oni znamiona obcości, które w Niemczech Zachodnich budziły wątpliwości, co do ich tożsamości. Podejrzane było używanie najczęściej niezrozumiałego dialektu, który był odbierany jako język gorszy lub zniekształcony, inny sposób ubierania, obyczaje, obco brzmiące nazwiska i wyrażenia. Nawet odmienna kuchnia wypędzonych pozwalała klasyfikować ich jako obcych (Frantzioch 1997, s. 177–180).

<sup>13</sup> Wypędzeni zareagowali na taki stan umocnieniem więzi rodzinnych, rozbudową organizacji ziomkowskich, nie tracąc nadziei na powrót do dawnej ojczyzny. Natomiast ważnymi elementami jednoczącym dla obu grup stał się wspólny język ojczysty, wspólny system wartości i norm, wspólna religia, tradycja mentalna, ta sama przynależność państwowa i etniczna. Integracja wypędzonych stawała się w dłuższej perspektywie nieunikniona. Już na początku lat 1970. byli oni mocno zintegrowani, tak pod względem zawodowym, jak i terytorialnym. Odbudowało się ich poczucie własnej wartości i pozwoliło przezwyciężyć poczucie zdeklasowania (Frantzioch 1997, s. 179–184).

Do roku 1950 przesiedleńcy opuszczali swoje domy pod mniej lub bardziej bezpośrednim przymusem. Od 1950 roku władze polskie nie stosowały już przymusu. Niemcy sami decydowali się opuścić Polskę, zdając sobie sprawę z niezbyt szerokich perspektyw dla siebie. Według Włodzimierza Borodzieja i Hansa Lemberga (2001, s. 55) w okresie powojennym mogli oni jeszcze kilkakrotnie wyjechać z Polski przy okazji krótkotrwałych okresów ocieplenia, spowodowanych różnymi czynnikami. Taka możliwość zaistniała po śmierci Stalina w 1956 roku, kiedy kwestię obywatelstwa pozostawiono indywidualnemu wyborowi. Poruszyło to falę migracji, w wyniku której z Polski wyjechało ponad ćwierć miliona Niemców.

Jak już wspomniałam, poświęcam tej grupie tyle miejsca, ponieważ w zasadzie do przełomu systemowego w 1989 roku wyjazd na tzw. „niemieckich papierach” był także dla Polaków jedną z niewielu możliwości zalegalizowania pobytu. Poza tym z Polski najczęściej wyjeżdżano nielegalnie, zwłaszcza w latach powojennych. Jak pisał Stola, system ochrony granic miał tuż po wojnie liczne dziury, dzięki czemu nielegalna emigracja w pierwszych latach powojennych była względnie łatwa. W zasadzie wszystko zależało od osób kierujących ruchem granicznym, które według własnego uznania decydowały o tym, kto mógł przekroczyć granicę a kto nie. Dopiero w 1946 i 1947 roku, za ustawą z 1936 roku przyjęto, że legalny wyjazd jest możliwy za okazaniem paszportu. Procedura wystawiania paszportów została scentralizowana przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych, gdzie powstał Wydział Paszportowo-Wizowy. MSZ było jednak tylko fasadą, za którą kryło się Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego. Pełniło funkcję biura podawczego, w rzeczywistości wnioski rozpatrywało MBP. Później jeszcze kilka innych instytucji zajmowało się wydawaniem paszportów, zawsze jednak pod kontrolą urzędu bezpieczeństwa. Aż do przeobrażeń solidarnościowych państwo starało się przede wszystkim minimalizować ruch graniczny. Polacy mieli mieszkać w Polsce (2010, s. 31–40).

Kolejna fala niemieckich migrantów, a wraz z nimi Polaków, wyjechała na początku lat 1970., w okresie stagnacji gospodarczej Polski i „gospodarczego cudu” Zachodnich Niemiec. Do RFN udało się wówczas 60 tys. osób. Rok 1975, czas zbliżenia pomiędzy Polską i Niemcami zachodnimi, rozpoczął nowy napływ migrantów, trwający mimo ograniczeń i czasowych przerw do lat 1990. W ten sposób do RFN udało się około 1,2 mln tzw. Spätaussiedlerów. Migracje tej grupy do Niemiec Zachodnich zakończyły się dopiero po 1989 roku, wraz z załamaniem się komunistycznego systemu, stabilizacji ekonomicznej i uznaniem praw mniejszości w Polsce<sup>14</sup> (Borodziej, Lemberg 2001, s. 55).

Wśród tzw. późnych przesiedleńców, starających się o uzyskanie niemieckiego obywatelstwa i zalegalizowanie w ten sposób pobytu, wielu w rzeczywistości nie odczuwało związku z niemiecką kulturą. Według Kazimierza Wóycickiego, prawie milion osób, które wyjechały z Polski (przede wszystkim ze Śląska) złożyło deklarację, że są

---

<sup>14</sup> Na temat liczby Niemców, którzy w okresie powojennym opuścili Polskę istnieją duże rozbieżności w polskich i niemieckich źródłach. Wspominał o tym Jacek Schmidt. Ze statystyki wynika jednak, że emigranci – wysiedleńcy z Polski zarówno w trzydziestoleciu powojennym (1950–1979), jak i w latach 1980. stanowili najliczniejszą grupę (2009, s. 70).

Niemcami. Prawodawstwo niemieckie stawiało wówczas na liberalne kryteria określania się jako Niemiec, czy osoba pochodzenia niemieckiego. Wóycicki twierdzi, że choć ocena proporcji emigrantów wyjeżdżających istotnie z przekonaniem, iż są Niemcami i ludzi o innych motywacjach jest dziś w zasadzie niemożliwa, bezsprzecznie tę sytuację wykorzystało wielu Polaków, pragnących wyemigrować z kraju z przyczyn przede wszystkim ekonomicznych. Duża część przesiedleńców świadomie postrzegała siebie jako osoby żyjące na styku różnych kultur. Niektórzy nie określali się ani jako Polacy, ani jako Niemcy, ale jako Ślązacy i Mazurzy albo Europejczycy (2000, s. 318).

Jacek Schmidt pisał o tzw. Spätaussiedlerach, których badał w latach 1990., że „w zdecydowanej większości przypadków wykazywali oni dużą niechęć do rozpatrywania własnych losów przez pryzmat kategorii etnicznych i prowadzenia rozmów na temat ich przynależności narodowej” (2009, s. 78). Jednocześnie wskazywał, że ponad 90% późnych emigrantów nie znało języka niemieckiego w chwili wyjazdu z Polski. Nie postrzegali Niemiec jako kraju przodków. W warunkach imigracji zachowali wiele obyczajowych praktyk opartych na wzorach kulturowych wyniesionych z Polski (Schmidt 2009, s. 80–81; 2000, s. 348).

Wóycicki zauważał, że liczni migranci, spośród tych którzy dążyli do asymilacji, po przemianach systemowych w latach 1990. zaczęli silniej podkreślać swoje związki z Polską, słuchać polskiego radia, oglądać polską telewizję. Wielu prowadziło interesy z partnerami w Polsce, a nawet rozważało możliwość ponownego osiedlenia się w Polsce. Ludzie z tej grupy w coraz mniejszym stopniu kryli się z tym, że do RFN wyemigrowali głównie z powodów materialnych, często nie czując się wcale Niemcami (2000, s. 319).

Dziś, jak wynika z moich badań, większość z tych osób, które wyjechały jako przesiedleńcy, a w rzeczywistości nie miały niemieckiej tożsamości, nie odczuwały faktycznie żadnego związku z niemiecką kulturą, tłumaczy to zjawisko ówczesnymi realiami, nie odczuwając z tego powodu żadnego dysonansu. Mówią, że „takie były czasy, trzeba było jakoś zalegalizować swój pobyt”. Jednak dla sporej grupy migrantów związanych emocjonalnie z Polską jest to powód do zawstyżenia. Przyjęcie niemieckiego obywatelstwa uważają niejednokrotnie za przejaw własnego egoizmu, konformizmu, za rodzaj zdrady ojczyzny, nawet przy uwzględnieniu ówczesnej specyficznej sytuacji politycznej. Respondenci, w czasie wywiadu często mówili: „mój dziadek był Niemcem, więc mam niemieckie papiery, ale jaki tam ze mnie Niemiec!” albo „formalnie jestem Niemcem, ale z tą tam panią Steinbach nic mnie broń Boże nie łączy”<sup>15</sup>. Z tego powodu niektóre z tych osób postarały się, kiedy stało się to już możliwe, o przywrócenie polskiego obywatelstwa i paszportu (co w wielu przypadkach nie znaczy jednak, że zrezygnowały z paszportu niemieckiego).

Zamknięcie polskich granic zachodnich, trwające w zasadzie do momentu zmiany systemowej w 1989 roku, było zgodne także z polityką władz niemieckich, starających

<sup>15</sup> Z badań przeprowadzonych przez autorkę w latach 2009–2011 w Berlinie, w ramach grantu. Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego (nr 2174/B/H03/2009/36) pt. „Transnacionalizm w kontekście polsko-niemieckim. Polacy w Berlinie i Niemcy w Poznaniu”. Autorka przeprowadziła 80 wywiadów jakościowych z Polakami mieszkającymi w Berlinie. Ich transkrypcje przechowywane są w archiwum Pracowni Etnologii PAN w Poznaniu.

się przez większość okresu powojennego ograniczyć indywidualne przyjazdy cudzoziemców – nie tylko Polaków. Imigranci obciążali miejscowy system socjalny, powodowali konkurencję na rynku pracy, słowem z punktu widzenia władzy kondensowali kłopoty. Z tym stanowiskiem najczęściej zgadzała się opinia publiczna, głównie z tych samych powodów, co rząd. Wydawać by się mogło, że pilnie strzeżonych granic, nie postrzegano wówczas na szczeblu państwowym, zarówno polskim, jak i niemieckim, jako czegoś negatywnego, były one wręcz pożądane. Nie podporządkowali się jednak temu Polacy, dotkliwie odczuwający zamknięcie w swoim kraju. Zwyczajni ludzie chcieli granice przekraczać i na emigrację udawali się na przekór wszelkim przeszkodom ze strony władz obydwu krajów, w atmosferze niechęci ze strony ludności niemieckiej.

W przypadku Polaków w Niemczech, w tym także w Berlinie, należy wspomnieć jeszcze o wewnętrznych podziałach i granicach. Tuż po zakończeniu wojny nie stanowili oni grupy jednorodnej. W latach powojennych można było wyróżnić:

1. Przesiedleńców z Polski. Jak już wspomniałam, obok osób jednoznacznie deklarujących się jako Niemcy w ramach tej grupy migrowali także ludzie posiadający labilną tożsamość etniczną, którzy wyrosli w kulturze polskiej, mazurskiej, kaszubskiej, śląskiej, sytuując swoją tożsamość bardziej w kategoriach regionalnych, lokalnych niżli etnicznych. Tworzyli ją także Polacy nie mający wątpliwości co do swojej polskiej samoidentyfikacji, wykorzystujący fakt posiadania nawet skromnych niemieckich korzeni, aby wyemigrować z kraju, lub wyjeżdżający z Polski jako współmałżonkowie obywateli niemieckich.
2. Członków dawnej, przedwojennej mniejszości polskiej w dalszym ciągu zamieszkujących Niemcy.
3. Polaków, którzy znaleźli się w Niemczech w wyniku deportacji, pracy przymusowej, więzienia w Niemczech czyli tzw. Displaced Persons.
4. Polaków migrujący do Niemiec, legalnie lub nielegalnie, z powodów politycznych i antysemickich prześladowań po wojnie<sup>16</sup>.

Jeśli chodzi o pierwszą grupę, Sakson, mówiąc o emigrujących Warmiakach i Mazurach, wskazał trzy podstawowe powody, dla których wyjeżdżali oni z Polski jako Niemcy. Pierwszym było niszczenie ich dorobku cywilizacyjnego. Drugi bodziec wynikał z kontrastu międzykulturowego, szoku kulturowego, którego doznawano w wyniku powojennych migracji i kontaktu z ludnością przesiedlaną ze wschodnich rubieży Polski. Trzeci wiązał się ze zmianą systemu politycznego. Społeczności Warmiaków i Mazurów w dużej mierze były religijne i konserwatywne, a nową władzę cechował antyklerykalizm i ateizm. Przymusowa kolektywizacja godziła w stosunki własności na wsi, utrwalone przez pokolenia (1998, s. 49).

Podobnie było na Śląsku. W przemysłowo-miejskim środowisku Górnego Śląska deprecjonujące skutki miały także przemiany w etyce pracy. Jak pisał Stola „właściwe dla nowego systemu marnotrawstwo, obniżenie jakości zarządzania, i napływ masy przybyszów ze wsi – niewykwalifikowanych i niezaznajomionych z lokalnym obyczajem (np. górniczym) uderzały w dotychczasowy porządek. Fala migracji nie

<sup>16</sup> Wymienione kategorie są zbliżone do wyróżnionych przez Frauke Mierę (2007, s. 50–55) oraz Wiesława Lesiuka i Aleksandrę Trzecielińską-Polus (2000, s. 143).



ominęła nawet krzewiciele polskości wśród ludności rodzimej, zwłaszcza że zwykle reprezentowali oni daleką od komunistycznej orientację polityczną lub światopoglądową. Wielu znalazło się w dramatycznych warunkach materialnych. Innych objęła inwigilacja lub wprost prześladowania UB” (2010, s. 69). Nic więc dziwnego, że te osoby wolały wyjechać do Niemiec niż pozostać w Polsce. Często dopiero na miejscu krystalizowała się ich tożsamość narodowa, jako niemiecka, bądź jako polska.

Wspomnianą drugą grupę Polaków tworzą potomkowie tzw. starej migracji napływającej do Niemiec w okresie od intensywnej industrializacji na przełomie lat 70. i 80. XIX wieku do końca I wojny światowej i ponownego powstania państwa polskiego (Lesiuk, Trzcieleńska-Polus 2000, s. 143)<sup>17</sup>.

Na wykształcenie się ich postaw narodowych miała szczególny wpływ I wojna światowa. Wojciech Wrzesiński zauważył, że losy wojenne także i w środowiskach emigracyjnych poszerzyły się i pogłębiły polskie doświadczenia niepodległościowe, przybierając także formy konkretnych działań organizacyjnych, umacniając poczucie przynależności do jednego narodu (2000, s. 46). Potomkowie tych Polaków, zasiedziali w różnych skupiskach w Niemczech (np. Zagłębie Ruhry, Berlin), posiadali niemieckie obywatelstwo, ulegali jednak asymilacji identyfikując się jedynie w pewnym stopniu z polską tradycją kulturową. Dziś, jak pisał Kazimierz Wójcicki (2000, s. 317) „wnuki i prawnuki starej «Polonii» sprzed I wojny światowej nawet jeśli zachowali polsko brzmiące nazwiska, nie pamiętają już o swoim pochodzeniu i uważają się za stuprocentowych Niemców. Jedynym czasem śladem tej przeszłości jest książka telefoniczna pełna polsko brzmiących nazwisk”.

Trzecia grupa Polaków, która znalazła się w powojennych Niemczech, to tzw. DPsi (Displaced Persons). Do momentu repatriacji znajdowali się oni pod opieką United Nations Relief and Rehabilitation Administration (UNRRA). W roku 1946 wiele przebywających w obozach dla DPów osób zadeklarowało, że nie chce wracać do socjalistycznej Polski. Alianci pomagali im w osiedleniu się w innych krajach: Ameryce, Australii, Kanadzie, Anglii i krajach Ameryki Południowej. DPów przebywających w Niemczech zatrudniano przy różnych pracach: pilnowaniu koszarów, militarnego sprzętu, organizowaniu repatriacji, itd. Niemcy traktowali ich z nienawiścią, z powodu zapewnianej im opieki, ale i z obawy przed akcjami odwetowymi. Dlatego starano się ograniczyć kontakty między Polakami a rodzimą ludnością. Alianci zakładali, że powinni oni wyjechać z Niemiec a nie próbować się integrować. W wielu przypadkach stało się jednak inaczej (Miera 2007, s. 53–54).

Czwartą grupę stanowiły osoby kontestujące ustrój socjalistyczny, narażone na rasistowskie prześladowania w wyniku polityki stalinowskiej. Jak pisał Wójcicki, lata 1950. należały do najgorszych okresów w stosunkach polsko-niemieckich. RFN nie utrzymywał niemal żadnych kontaktów z Polską. Dlatego większość Polaków z tej grupy opuszczała kraj nielegalnie lub podając się za Niemców. Dopiero odwilż w 1956 roku przyniosła pierwsze zmiany (2000, s. 316–317).

---

<sup>17</sup> Pojęcie emigracji jest w tym przypadku zresztą umowne, ponieważ przemieszczanie się ludności do momentu ponownego powstania państwa polskiego np. z Wielkopolski, Mazur czy Śląska, miało charakter migracji wewnętrznej obywateli Prus. Duża część tych migrantów uległa asymilacji.

Fakt, że ludzie ze wszystkich wspomnianych grup znaleźli się poza granicami Polski, w ramach jednego państwa przyjmującego, nie wyzwolił u nich dążeń do konsolidacji. Migranci pojawiali się w Niemczech w różnych czasach i okolicznościach. W różny sposób kształtował się status prawny i społeczno-ekonomiczny migrantów. Były osoby posiadające obywatelstwo niemieckie, korzystające z pełni praw obywatelskich, inni starali się o azyl, jeszcze inni przebywali na migracji nielegalnie. Imigranci różnili się od siebie wykształceniem, celami w których przyjechali do Niemiec, strategiami adaptacyjnymi (np. u tych którzy przybywali na stałe i tych, którzy zamierzali wyjechać dalej, np. do Australii). Trudno byłoby sobie wyobrazić, aby dążenia potomków Polaków z dawnej, przedwojennej polskiej mniejszości (np. do przywrócenia Polakom statusu mniejszości, pielęgnowania języka i kultury) były zbieżne np. z interesami wysiedleńców, oficjalnie poczuwających się do wspólnoty kulturowej z Niemcami (ale niejednokrotnie wyrosłych w polskiej tradycji kulturowej, do czego się nie przyznawano). Jeszcze czegoś innego oczekiwali robotnicy przymusowi, więźniowie z Polski, pozostali w Niemczech po wojnie.

Po krótkim czasie zaczęli do nich dołączać wypędzeni z Polski Żydzi. Wóycicki pisał o nich: „nie była to emigracja znacząca liczebnie, ale szalenie istotna w sensie politycznym i kulturowym. Chodzi o liczbę tysiąca do paru tysięcy osób, które znalazły się w Niemczech” (2000, s. 318). W późniejszych latach napłynęli migranci solidarnościowi. Od wcześniejszych przybyszów różnił ich fakt, że wychowywali się w innej, socjalistycznej rzeczywistości politycznej. Niejednokrotnie mieli opinie odmienne od zasiedziałych Polaków na temat systemu władzy w Polsce, inne wizje przyszłości swojej i Polski. Dodatkowo dzieliły ich różnice pokoleniowe np. od członków starej mniejszości polskiej. Wielu nowo przybywających Polaków miało wyższe wykształcenie. W ostatnich latach XX i na początku XXI wieku wszystkie te grupy zostały zdominowane przez migrantów zarobkowych, nazywanych z przekąsem „uchodźcami ekonomicznymi”. Niektórzy w dalszym ciągu legalizowali swój pobyt w oparciu o niemieckie korzenie, nawet jeśli ich związki z kulturą niemiecką były wątpliwe.

Granice pomiędzy tymi grupami nie mogły ulec zatarciu i nigdy się nie zatarły, o czym świadczy brak komunikacji pomiędzy nimi do dzisiejszego dnia. Migrantów, jak już wspominałam, wiele dzieliło: przyjeżdżali z różnych powodów, w różnych okresach historycznych, nie pochodzili z jednego regionu w kraju, reprezentowali odmienne poglądy polityczne, style życia, tradycje, zwyczaje. Istotne było też postrzeganie siebie w kategoriach konkurencji na rynku pracy. Polaków różniły nawet oczekiwania wobec nowej rzeczywistości. Często nowi migranci nie dążyli już do kontaktu z innymi Polakami, co miało miejsce we wcześniejszych falach migrantów, szukających wsparcia u współtowarzyszy niedoli lub tworzących rozbudowane sieci w celu niesienia sobie pomocy. Ilustruje to wypowiedź jednego z moich młodych respondentów, mieszkającego od 5 lat w Berlinie: „na uczelni zawsze było wielu Polaków, ale ja nie chciałem się do nich zbliżyć. Nic mnie z nimi przecież nie łączyło oprócz języka i tego że pochodzimy z jednego kraju, wołałem poznawać Litwinów, Rosjan, Włochów, Hiszpanów”<sup>18</sup>.

<sup>18</sup> Wywiad przeprowadzony przez autorkę w Berlinie w 2011 roku.

Brak jedności w pewnych kwestiach, niemożność skonsolidowania wysiłków w obronie wspólnych interesów, niewątpliwie nie pomogły Polakom w przekraczaniu granic wyznaczanych migrantom przez Niemców, dotyczących np. procesu legalizacji pobytu, statusu prawnego, integracji w społeczeństwie niemieckim. Jak pisali Lesiuk i Trzcielińska-Polus, w Niemczech status mniejszości narodowej warunkowany jest istnieniem „rdzennego obszaru zamieszkania”. Uważa się, że grupa polska w Niemczech, składająca się z imigrantów z Polski i potomków tych migrantów, nie stanowi „rdzennej ludności osiadłej na określonym obszarze” i nie może być w związku tym uznawana za mniejszość (2000, s. 150).

Pozycja prawna Polaków w Niemczech w dużej mierze wynika z traktatu polsko-niemieckiego od dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy, podpisanego 17 czerwca 1991 roku<sup>19</sup>. Andrzej Graś wskazywał na jego asymetrię: traktat zawiera określenie „mniejszość niemiecka w Polsce”, natomiast nie pojawił się w nim termin: „mniejszość polska w Niemczech”. Zamiast tego użyto zwrotu: „osoby w Republice Federalnej Niemiec posiadające niemieckie obywatelstwo, które są polskiego pochodzenia, albo przyznają się do języka, kultury lub tradycji polskiej”<sup>20</sup> (2000, s. 173). Według Wrzesińskiego, „w istniejącej sytuacji prawnej [...] Polacy w Niemczech utrzymali swoje jednostkowe prawa i wolności narodowe, nie zyskali natomiast statusu mniejszości” (2000, s. 60).

Zdania na temat asymetrii traktatu były podzielone. Heinrich Mrowka pisał w 2000 roku „traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 17 czerwca 1991 r. obciąża się wciąż pewną asymetrią, jeśli chodzi o status prawny tych osób. Interpretacji takiej przeciwstawiają się jednak nie tylko niemieccy ale i polscy kompetentni przedstawiciele władz, uważając iż traktat ten w żadnym razie nie stwarza takiej asymetrii. Przeciwnie: postanowienia traktatowe przypisują w istocie członkom niemieckiej mniejszości w Polsce oraz osobom należącym do polskiej grupy w Niemczech równe prawa i obowiązki [...] została stworzona nawet pewna drobna asymetria na korzyść strony polskiej” (s. 281).

Innego zdania była Katharina Blumberg-Stankiewicz. Podkreślała ona, że posiadanie, a szczególnie nieposiadanie statusu mniejszości narodowej ma daleko idące konsekwencje dla obu grup. Podczas gdy mniejszość niemiecka może liczyć na uregulowane, finansowe wsparcie ze strony polskiego sejmiku, ma zagwarantowane także prawo do zasiadania w parlamencie, polska grupa w Niemczech posiada o wiele mniejszy dostęp

<sup>19</sup> Ustalenia traktatu omawiała m.in. Karolina Ostapkowicz (2008, s. 64–70).

<sup>20</sup> W prawie niemieckim za mniejszość uznaje się jedynie mniejszość duńską, fryzyjską i serbołużycą. A zatem Polacy zamieszkali w Niemczech nie stanowią mniejszości narodowej, podobnie jak np. niemieccy Turcy czy Kurdowie. Brak uznania przez prawo niemieckie Polaków jako mniejszości narodowej skutkuje również brakiem zainteresowania doktryny niemieckiej zagadnieniem pozycji prawnej Polaków w RFN. Przepisy o ochronie wymienionych trzech tzw. mniejszości uznanych zawierają konstytucje odpowiednich krajów federacji; Brandenburgii, Saksonii, Saksonii-Anhalt oraz Szlezewiku – Holsztyna. Stanowiły one podstawę dla konkretnych roszczeń mniejszości narodowych wobec państwa wyłącznie w odniesieniu do mniejszości uznanych. Jest interesujące, że żadnych przepisów o ochronie mniejszości nie zawiera jednak najważniejszy akt prawa niemieckiego – konstytucja federalna – Grundgesetz (Graś 2000, s. 172).

do środków finansowych, jak również do aktywnego partycypowania w politycznych procesach wyrażania własnej woli (2007, s. 66). W ten sposób powstaje wrażenie, iż niemieckie władze zaniedbują w praktyce uznanie polskiej grupy.

Wrześniński wyjaśniał ten stan rzeczy brakiem aktywnego działania w tej sprawie samych Polaków w Niemczech, pisał: „brak dostatecznie silnej reprezentacji społeczności polskiej w Niemczech ograniczał możliwość jej aktywnego rozdziału w rozwiązywaniu problemów ogólnopaństwowych, na miarę ich potrzeb i interesów” (2000, s. 60). Także Andrzej Graś podzielał to zdanie, oceniając, że istniała szansa na wynegocjowanie w traktacie równości, ale zaprzepaściła ją niewielka aktywność grup polskich w Niemczech w czasie rokowań nad traktatem. Oprócz słabości organizacyjnej, stawiającej pod znakiem zapytania spełnianie przez Polaków w Niemczech trzeciego wymogu faktycznej definicji mniejszości, czyli woli zachowania odrębności (woli „bycia” mniejszością), negatywne skutki miało także rozproszenie terytorialne ludności polskiej w Niemczech<sup>21</sup> (2000, s. 174).

Różnice między migrantami zaowocowały niechęcią do angażowania się w życie polityczne, w działalność organizacji polonijnych. Jak pisała Jadwiga Kiwerska, po II wojnie światowej „stara Polonia” odczuwała potrzebę zmanifestowania swojej obecności w ramach już istniejącego porządku demokratycznego. Doszło do odrodzenia Związku Polaków w Niemczech, który kontynuował przedwojenną postawę lojalności wobec kraju pobytu. Tym razem trudno było jednak utrzymać więź z krajem, pozostającym pod radziecką dominacją. Na tle stosunku do kraju rządzonego przez komunistów doszło do rozłamów. Od 1950 roku w RFN działały dwa największe związki polonijne: Związek Polaków w Niemczech, nawiązujący do tradycji przedwojennych i krytyczny wobec PRL oraz Związek Polaków „Zgoda”, utrzymujący kontakty z władzami PRL (2000, s. 376–381).

W przeciwieństwie do „starej Polonii” przywykłej do zrzeszania się i działania w ramach różnych organizacji, Polacy napływający w latach 1970. i 1980. nie wykazywali początkowo aktywności politycznej. Nawet emigracja „solidarnościowa”, czyli teoretycznie najbardziej zaangażowana politycznie, najczęściej nie włączała się w działalność polonijną. Istniejące w Niemczech organizacje były niepewne jeśli chodzi o reprezentowany przez nie stosunek do socjalistycznej Polski (tamże). Nie spieszo się też z zakładaniem nowych stowarzyszeń. Polacy skupili się na przełamywaniu barier wchodzenia w strukturę nowego państwa, rozwiązywaniu podstawowych spraw bytowych: kwestii prawnych pobytu w Niemczech, zdobywaniu pracy lub zapomóg socjalnych. Unikali aktywności politycznej, aby nie narażać się władzom niemieckim. Jeśli już pojawiła się wola działania na rzecz własnej grupy, często górę brały indywidualne ambicje, skłonność do politycznych kłótni oraz różnego rodzaju

---

<sup>21</sup> Traktat zapewnia ochronę jedynie tym Polakom, zamieszkałym w Niemczech, którzy posiadają obywatelstwo niemieckie. Stanowisko takie odpowiada standardowi międzynarodowemu. Osoby nie posiadające obywatelstwa danego państwa są z punktu widzenia prawnego cudzoziemcami i to nawet w wypadku, gdy są one tej samej narodowości, co większość ludności tego państwa. Jeśli zamieszkują terytorium tego państwa, określa się je jedynie imigrantami. Jednakże kwestia przyznania imigrantom obywatelstwa i statusu mniejszości nie jest całkowicie jednoznaczna.

uprzedzenia. Podejmowane próby jednoczenia kończyły się niepowodzeniem lub odnosiły zaledwie połowiczny sukces. W efekcie nie udało się wypracować struktur, zdolnych wywierać naciski na rządzących, zdecydowanie wyrażać swoje roszczenia.

Jak pisał Leon Dyczewski, na podstawie badań przeprowadzonych w 1987 roku, ponad połowa badanych emigrantów z Polski nie potrafiła wymienić ani jednej polonijnej organizacji działającej w Niemczech. Do pracy na rzecz Polaków zniechęcały konflikty i rywalizacja pomiędzy nimi. Sytuacja ta wpływała dezintegrująco na środowisko migrantów i wzbudzała nieufność wobec wszystkich instytucjonalnych form ich organizacji (1993, s. 142–143). Podobne wnioski sformułował Wóycicki, badający w latach 1990. Polaków w Düsseldorfie: „respondenci mają dość ustaloną i negatywną opinię o organizacjach polonijnych, jako przestarzałych w formie, nieskutecznych a przede wszystkim szalenie skłóconych” (2000, s. 337).

Wielopoziomowe różnice pomiędzy migrantami, stwarzające granice, jak się okazuje, nie do przekroczenia, powodują, że dziś nie można ich nawet określać jednym, wspólnym mianem „Polonii”. Pojęcie to stosowano już w końcu XIX wieku, obejmując nim wszystkich Polaków przebywających na emigracji. Po II wojnie światowej nazywano w ten sposób osoby polskiego pochodzenia, pamiętające o swoich korzeniach, niekiedy w dużym stopniu zasymilowane w nowej ojczyźnie, podtrzymujące tradycję narodową, choć czasami w wersji obcojęzycznej. Marian Drozdowski za właściwe uważał określenie Polonii oparte na subiektywnej identyfikacji, tzn. poczuciu więzi z kulturą polską, niezależnie od pochodzenia, miejsca urodzenia, przynależności państwowej, używanego języka w domu własnym i rodziców (1974, s. 4). Hans-Peter Meister (1994), zauważał wprawdzie różnorodność osób, wywodzących się z różnych fal migracyjnych mieszkających w Niemczech, wszystkie jednak obejmował jednym określeniem, mówiąc, że „Polonię” tworzą: stara migracja, tj. osoby będące obywatelami niemieckimi przed 1945 rokiem, pozostali w Niemczech więźniowie obozów i robotnicy przymusowi, żołnierze armii alianckich, uciekinierzy z Polski, oraz nowa emigracja z lat 1970. i 1980., określana często mianem „emigracji solidarnościowej”<sup>22</sup>. Tymczasem problem z określeniem „Polonia” polega na tym, że choć my, „obserwatorzy z zewnątrz” często tak określamy wszystkich Polaków mieszkających poza krajem, oni sami w wielu przypadkach nie chcą być tak nazywani. Dostrzegają bowiem wewnętrzne zróżnicowanie w obrębie swojej grupy. Jak pokazują prowadzone przeze mnie badania, wielu z nich dystansuje się od tej kategorii, rezerwując ją dla członków dawnej polskiej mniejszości w Niemczech. Padają określenia; „my nie jesteśmy żadna Polonia. Polonia to ci starzy ludzie, którzy tu dawno temu przyjechali. My jesteśmy po prostu Polakami, którzy teraz mieszkają w Niemczech”<sup>23</sup>.

Jednocześnie podkreślić należy, że brak porozumienia w żaden sposób nie wpłynął na wspólną tożsamość narodową wymienionych grup. Ich przedstawiciele, niezależnie od tego z jakiej fali migracyjnej pochodzą, uważają się za Polaków. Wyraźnie to

<sup>22</sup> Na temat pojęcia „Polonii” pisał także m.in. Andrzej K. Paluch (1976), który wyróżnił ekskluzywne i inkluzywne jego rozumienie.

<sup>23</sup> Wywiad z Polakiem mieszkającym w Berlinie przeprowadzony w 2010 roku przez autorkę.

podkreślają, ubolewając jednocześnie nad tożsamością swoich potomków, reprezentujących drugie czy trzecie pokolenie migrantów, dla których sprawa definitywnego samookreślenia jest niezwykle trudna, często nawet niemożliwa.

Usilne próby podtrzymywania kontaktu z położoną nieopodal ojczyzną, mimo wymuszonej wieloletniej izolacji, zaowocowały zachowaniem odrębności etnicznej. Jak pisał Wrzesiński, „powstanie żelaznej kurtyny i społeczne poparcie dla zmian zachodzących w RFN wywierało poważny wpływ na Polaków mieszkających w tym państwie, decydując o pogłębieniu ich postaw obywatelskich i identyfikacji z państwem zamieszkania. Deklarowana lojalność obywatelska nie stała na przeszkodzie z utrzymywaniem odrębności na płaszczyźnie kulturowej” (2000, s. 57).

Wartościami centralnymi Polaków przez długie lata były niewątpliwie język i religia, wspólne korzenie i wynikające z wyznania i tradycji wartości. W podtrzymywaniu polskości dużą rolę odegrało polskie duszpasterstwo. Do roku 1975 w RFN funkcjonowało osobne biskupstwo personalne dla Polaków. Następnie duszpasterstwo polskie poddano jurysdykcji terytorialnej biskupów niemieckich. Nadano mu nazwę Polska Misja Katolicka w Niemczech. Szczególną rolę odegrała ona w latach 1980., kiedy do Niemiec napłynęła fala migrantów solidarnościowych. Większość wśród nich stanowili mężczyźni, którzy żony i dzieci zostawiali w domu a za granicę udawali się w pojedynkę. Jak pisał Andrzej Szulczyński „rozbicie życia małżeńskiego i rodzinnego, tęsknota za Polską połączona z faktycznym zamknięciem przez ówczesny reżim w Warszawie drogi powrotu stawiało tych ludzi w niezwykle trudnej sytuacji psychicznej i moralnej. Polski ksiądz, okazujący zainteresowanie, zrozumienie, życzliwości pomoc, spełniał ważną rolę w obcym dla nich środowisku a udział w polskojęzycznym nabożeństwie stanowił ważne przeżycie nie tylko czysto religijnej natury” (2000, s. 197). W polskim kościele znajdowali wsparcie wszyscy Polacy, nie tylko z emigracji solidarnościowej. Jak się szacuje około połowę wiernych, regularnie biorących udział w polskojęzycznych mszach w berlińskiej Polskiej Misji Katolickiej stanowili późni przesiedleńcy.

Dla wielu Polaków, także tych o niemieckiej lub labilnej tożsamości narodowej, udział w polskich nabożeństwach był ważny szczególnie w początkowym okresie pobytu na emigracji. Dawał, choć na krótko, poczucie swojskości w obcym środowisku. W miarę postępującej adaptacji część Polaków coraz rzadziej uczestniczyła w mszach, tłumacząc się przede wszystkim uciążliwymi dojazdami, często na drugi koniec miasta. Był to z reguły początek rezygnacji z aktywnego udziału w praktykach religijnych w ogóle, nie tylko w języku polskim. Niektórzy w miarę poznawania i przyswajania języka niemieckiego przenosili się jednak do bliżej położonych kościołów. Z drugiej strony wielu migrantów, którzy przybyli do Niemiec i włączyli się niegdyś w życie polskiej parafii, pozostało z nią związanych do dnia dzisiejszego. Odgrywa ona w ich życiu taką samą rolę, jak w latach 1980. czy 1990., czyli jest namiastką polskości za granicą<sup>24</sup>.

Polska parafia w Berlinie obok działalności religijnej prowadzi i prowadzi nadal szeroko zakrojoną działalność oświatową. Polskie dzieci za darmo korzystają z nauki

<sup>24</sup> Jak wynika z wywiadów z Polakami mieszkającymi w Berlinie (2009–2011).

języka polskiego, organizowane są kursy przygotowujące do małżeństwa i dla młodych małżeństw, udzielane są porady psychologiczne dotyczące życia małżeńskiego, problemów zdrowotnych np. wieku pokwitania. Polacy mogą uczestniczyć w inicjowanych przez parafię wycieczkach i pielgrzymkach. Misja kultywuje polskie tradycje związane z liturgią. Widać to najlepiej na przykładzie święcenia potraw z okazji Wielkanocy, procesji z okazji święta Bożego Ciała (zwyczajów w tej części Niemiec niezbyt popularnych lub w ogóle nieznanymi)<sup>25</sup>.

Jak pisała Franke Miera, do początku transformacji Polska starała się uszczelnić swoje granice zachodnie, zdarzały się jednak okresy odwilży, spowodowane wydarzeniami zarówno polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej, kiedy określone grupy Polaków mogły wyjeżdżać z kraju (2007, s. 33). Autorka wyróżniła pięć takich faz w historii emigracji z Polski do Niemiec w okresie powojennym (tamże, s. 45–47):

1. Czas restrykcyjnej polityki wyjazdowej w latach 1950. i 1960., z okresem odwilży i akcją łączenia rodzin o niemieckim pochodzeniu w latach 1956/1957.
2. Następną fazę wyznaczało zawarcie układu polsko-niemieckiego (Warschauer Vertrag) w 1970 roku, w ramach którego polska strona zadeklarowała wydanie pozwoleń na wyjazd dla wysiedleńców. Bonn zaakceptował wówczas kształt polskiej granicy zachodniej, ponieważ Warszawa zgodziła się, by Polskę opuściły osoby o niemieckich korzeniach i towarzyszący im partnerzy z małżeństw mieszanych. Restrykcyjna była w dalszym ciągu polityka wyjazdowa wobec Polaków. Aby opuścić kraj należało każdorazowo starać się o nowy paszport, po powrocie oddawano go w odpowiednim wydziale paszportowym.
3. Faza pertraktacji w ramach Konferencji o Pokoju i Wzajemnej Współpracy w Europie (KSZE) z 1975 roku, na której zadeklarowano wolę pokojowych relacji i długotrwałego odprężenia. Rządy polski i niemiecki poszły wówczas na kompromis w sprawie udzielania pozwoleń na wyjazdy z Polski, w ramach przedłużonej akcji łączenia rodzin. Pytanie o prawdziwą przynależność państwową tej grupy było czymś drugorzędym. Po raz pierwszy zaistniała też inna, niż związana z pochodzeniem i obywatelstwem, możliwość wyjazdu z Polski. W ramach gospodarczego zbliżenia zawierano umowy o wzajemnej wymianie pracowników, stażystów, praktykantów, wspólnym organizowaniu seminariów, sympozjów, wystaw przez przedsiębiorstwa, organizacje i instytucje, jako środek na pożądaną kooperację.
4. Faza politycznego załamania w Polsce od końca lat 1970. do grudnia 1981 roku, skutkująca możliwością migracji zarobkowej. Wobec gospodarczego kryzysu, rosnących społecznych niepokojów i nasilających się protestów, polski rząd na przełomie lat 1970. i 1980. radykalnie zliberalizował ograniczenia wjazdowe i wyjazdowe. Pod koniec 1980 roku zarejestrowano „Solidarność” a PZPR, aby pozyskać sobie głosy w wyborach, do tego stopnia zliberalizowała przepisy paszportowe, że każdy bez przeszkód mógł otrzymać paszport. Do grudnia 1981 roku, doszło do precedensowego otwarcia granic. Szczególnie akceptowano czasowe migracje do Niemiec, chodziło bowiem o to, by dewizy wróciły wraz z ludźmi. Wiele osób skorzystało z tych możliwości a ich wyjazd w większości wypadków zamieniał się w stały pobyt.

<sup>25</sup> Wywiady z Polakami przeprowadzone w Berlinie przez autorkę w latach 2009–2011.

Tym, których członkowie rodziny nie wrócili, nie wydawano paszportów. Migranci nie mogący zalegalizować swojego pobytu, występowali o azyl.

5. Piąty okres obejmował restryktywne prawo stanu wojennego, aż do końca politycznej transformacji. W okresie od wprowadzenia stanu wojennego w grudniu 1981 do połowy 1987 roku istniały ponownie utrudnienia wyjazdowe. Od lutego 1982 roku starający się o paszport musieli w urzędzie przedstawić kopie paszportu lub dowodu zapraszającego. Wielu Polaków, którzy 13 grudnia znajdowali się za granicą, postanowiło nie wracać. Jednocześnie opozycjoniści otrzymywali na wniosek prawo do wyjazdu, wypuszczano wrogów systemu i osoby karane. W tym czasie osoby, którym nie przyznano azylu mogły starać się o Duldung – rodzaj pobytu tolerowanego. Tych osób nie wydalano, ale nie przysługiwały im też żadne szczególne prawa, np. w przeciwieństwie do azylantów nie miały one możliwości legalizacji pobytu czy podjęcia pracy. Z biegiem czasu coraz mniej osób wyjeżdżało z powodów politycznych, dominowały gospodarcze motywacje. Od 1984 roku rozpoczęto kolejne kroki ku liberalizacji polityki migracyjnej. Polacy żyjący za granicą otrzymali paszporty konsularne i mogli z nimi swobodnie przekraczać granicę. Osobom z czasowym pozwoleniem przysługiwało prawo przedłużania paszportów aż do 10 lat. Można było z nim wielokrotnie przejeżdżać przez granicę. Ułatwiano wyjazd rodzinom, których członkowie mieszkali już poza Polską. Tym sposobem po raz kolejny zaczęła rosnąć liczba polskich emigrantów. W latach 1986/1987 wzrastała dynamicznie liczba wyjeżdżających całych rodzin, a nie tylko pojedynczych osób. Starano się zmienić podejście organizacji polonijnych do państwa polskiego, ponownie związać opozycjonistów z ojczyzną. Na te kroki było już jednak za późno (Miera 2007 s. 45–46).

We wspomnianych okresach lekko uchylano granice, ale to wystarczyło, by Polacy te momenty odpowiednio wykorzystali. Wybierano Berlin, ponieważ znajdował się w niezbyt daleko od Polski i łatwo było znaleźć w nim pracę. Pośrodku socjalistycznego NRD stanowił on oazę kapitalistycznego, atrakcyjnego świata, wyspę na tle szarżyny i biedy krajów socjalistycznych. W mieście wyraźnie odczuwało się powiew wolności, luzu, swobody. Nawet krótki pobyt pobudzał wyobraźnię na temat tego, jak wspaniale jest jeszcze dalej na Zachodzie. Jak mówił jeden z moich respondentów: „byłem zaszokowany tym jak łatwo można było przeżyć. Wystarczyło wykonywać prostą pracę i już można było normalnie żyć, bez stresu, strachu że nie będzie z czego utrzymać rodziny”<sup>26</sup>.

Berlińskich migrantów charakteryzował upór w dążeniu do podtrzymywania kontaktów z Polską, z rodziną, przyjaciółmi. Z pewnością prowokowało do tego niewielkie geograficzne oddalenie miasta od Polski. Powodem była tęsknota za bliskimi, ale i fakt, że wielu polskich emigrantów przed wyjazdem było mocno zaangażowanych w działalność solidarnościową i chociaż znaleźli się poza granicami Polski, to co się w niej działo nie było im obojętne. Wysiłki, sposoby jakie podejmowano, by przekroczyć granicę państwową trudno sobie dzisiaj wyobrazić. Gama pomysłów na to zdaje się nie mieć końca i świadczy o bogatej wyobraźni, ale i desperacji emigrantów.

<sup>26</sup> Wywiad z respondentem przeprowadzony przez autorkę w 2011 roku w Berlinie.



Do typologii przedstawionej przez Mierę można dodać szósty okres, ciągnący się do dziś, związany z całkowitym otwarciem się granic w 2007 roku. W rezultacie tego wydarzenia większość imigrantów przybywających do Niemiec w ostatnim dwudziestolecu XX wieku szybko przeobraziła się w transmigrantów. Ich kontakty z krajem uległy intensyfikacji. Dziś berlińscy Polacy, zarówno mieszkający w mieście od niedawna, jak i ci osiedlający się w nim od lat 1980. doskonale orientują się we wszystkim, co się dzieje w kraju, czytają polską prasę, literaturę, śledzą polskie wydarzenia polityczne, niemal wszyscy, którzy są do tego uprawnieni biorą udział w wyborach. Spora grupa posiada w dalszym ciągu w Polsce nieruchomości. Niektórzy wykorzystali znajomość niemieckiego rynku, języka i kultury a jednocześnie polskich realiów i założyli firmy, funkcjonujące jednocześnie po obu stronach granicy.

Zanim jednak nadszedł wspomniany szósty okres, w historii Niemiec nastąpiło niezwykle ważne wydarzenie, które odbiło się także na sytuacji polskich imigrantów. W 1990 roku doszło do zjednoczenia Niemiec, tym samym zniesione zostały granice pomiędzy NRD i RFN oraz, co za tym idzie, Berlinem Wschodnim i Zachodnim. Dla Polaków oznaczało to upadek jednego z dwóch murów – pozostawał zaledwie jeden, na granicy polsko-niemieckiej. Szybko okazało się jednak, że choć pierwsza przeszkoda fizyczna przestała istnieć, pozostała inna – mentalna, zbudowana na stereotypach i uprzedzeniach.

Jak twierdzi Sakson, załamanie się wschodnioniemieckiego państwa, czego spektakularnym przejawem było otwarcie granic i symboliczne „obalenie” muru berlińskiego w listopadzie 1989 roku, dające początek szybkiemu procesowi zjednoczenia, stanowiło „duże zaskoczenie nie tylko dla świata, ale i dla samych Niemców. Nie byli oni do tego przygotowani ani organizacyjnie, ani mentalnie. Naprzeciw siebie [...] stanęły dwa odmiennie ukształtowane społeczeństwa. Posiadały one odmienny bagaż doświadczeń historycznych, który ukształtowany został przez życie w odmiennych systemach społeczno-politycznych. [...] szybko zaczął się rysować syndrom Osis-Wessis (popularne określenie «wschodniaków» i «zachodniaków»), lub też zwycięzców i zwyciężonych. W świadomości wielu Niemców wschodnich stali się oni «obywatelami drugiej kategorii», niedocenionymi i niedowartościowanymi przez ich «zachodnich braci»” (2010, s. 12–15).

Od połowy lat 1990. 50% mieszkańców NRD i 36% Niemców Zachodnich uznało, że od momentu zjednoczenia stali się sobie bardziej obcy. 60% Niemców wschodnich stwierdziło, że w NRD żyło im się dobrze, a aż 80% nie czuje się w nowej RFN jak w swoim kraju (Wolff-Powęska 1994, s. 24). Dyskryminacja przejawiała się m.in. w różnicach w płacach w obydwu częściach Niemiec, w poziomach życia, w nieakceptowaniu Niemców wschodnich jako równoprawnych partnerów.

Pod tym względem samopoczucie Niemców z NRD było zbliżone do samopoczucia polskich imigrantów, zajmujących pozycję grupy marginalnej, izolowanej. Wydawałoby się, że zjednoczenie Niemiec doprowadzi do zbliżenia pomiędzy Polakami a obywatelami NRD, którzy przez tak wiele lat dzielili wspólny los, żyjąc w okowach władzy socjalistycznej. Tak się jednak nie stało. W Berlinie zjednoczenie zaowocowało niechęcią do mieszkańców wschodniej części miasta, z którymi zaczęto spotykać się

na co dzień na ulicy. Polacy zarzucali im uległość wobec dawnego systemu, która jakoby odcisnęła na nich piętno, widoczne do dzisiejszego dnia, w postaci zaszczepienia takich negatywnych cech jak: donosicielstwo, brak chęci do pracy, bierność, dążenie do szukania oparcia w państwie itd. O Niemcach z NRD mówi się, że są to po prostu „inni ludzie”, „gorsi” niż mieszkańcy Berlina Zachodniego. Nie bez znaczenia jest z pewnością w tym przypadku fakt, że po zjednoczeniu Polacy i Niemcy z NRD zaczęli postrzegać siebie jako konkurentów do rządowych dotacji i przywilejów. Przypisując negatywne cechy „konkurencji”, dokonuje się więc jej degradacji. Poza tym cechy łączone z Niemcami wschodnimi pokrywają się częstokroć z tymi, które są przypisywane przez Niemców Polakom. Przerzucanie ich na inną grupę etniczną może być wyrazem chęci pozbycia się negatywnego napiętnowania. Choć polscy migranci nie tworzą w Berlinie zwartych gett, często zdarza im się wynajmować mieszkania we wschodniej części miasta ze względu na tańsze czynsze. Robią to jednak z niechęcią i głównie z powodów ekonomicznych. Zniesienie granic pomiędzy Berlinem Zachodnim a Wschodnim nie spowodowało więc zaniku poczucia niechęci i obcości a wręcz je nasiliło.

Niestety migrantom w dalszy ciąg nie zawsze udaje się przełamać innych granic – uprzedzeń etnicznych, stereotypów, niewiedzy na temat Polski zarówno wśród mieszkańców Niemiec Zachodnich, jak i Wschodnich. Choć Berlin staje się coraz bardziej otwarty i międzykulturowy, nastawienie wobec Polski i Polaków w niewielkim zakresie ulega zmianom. W dalszym ciągu jest naznaczone przez głęboko zakorzenione w niemieckiej kulturze uprzedzenia i stereotypy (analogicznie jak w przypadku postrzegania Niemców przez Polaków). Jak pisał Stefan Garstecki, w latach 1980. popularne były hasła: „polska gospodarka” („polnische Wirtschaft), jako synonim nieumiejętności gospodarowania, „niemiecka wyższość kulturowa” (deutsche kulturelle Überlegenheit) lub „polskie zacofanie” (polnische Rückstendigkeit), a także brak zdolności państwowotwórczych (fehlende polnische Staatsbildungsfähigkeit). Nastawienie większości Niemców wobec Polski pod koniec lat 1980. i na początku lat 1990. wahało się pomiędzy obojętnością a współczuciem i odrzuceniem. Na początku lat 1980. wraz z pojawieniem się związku zawodowego „Solidarność” i w obliczu katastrofalnej sytuacji materialnej w Polsce, w Republice Federalnej wystąpiła gotowość do pomocy. To zainteresowanie Polską jednak wkrótce zanikło. Pogarszająca się sytuacja gospodarcza sprzyjała utrwaleniu się tradycyjnych wyobrażeń o polskiej niegospodarności (2000, s. 49–50).

W roku szkolnym 1989–1990 poproszono uczniów z Berlina Zachodniego, aby napisali wypracowania o Polsce. W 173 wypracowaniach dominowały punkty: Polska jako biedny kraj, jako kraj uciesniony przez ZSRR, jako państwo uciskające swoich obywateli, kraj katolicki. Obraz ten był pogłębiany i ugruntowywany przez niemieckie media. Polaków uosabiano w nich przede wszystkim jako przestępców, prostytutki i handlarzy żywym towarem (tamże, s. 50–51).

Ale i wśród Polaków żywy był (i jest nadal) negatywny obraz Niemca. Pożywką dla niego stała się II wojna światowa, która niemal zlikwidowała pozytywne cechy dostrzegane wcześniej u naszych sąsiadów. Jak pisał Tomasz Szarota, „cechy pozy-

tywne, mające charakteryzować Niemców, wrznięte w system hitlerowski nagle ukazały swoje drugie jakby oblicze; porządek zaczął oznaczać sprawność funkcjonowania aparatu zbrodni, karność i posłuszeństwo, które dawniej można było przeciwstawić polskiemu «warcholstwu» teraz stały się synonimem biernego podporządkowania się hitlerowskiej władzy, symbolem niemieckiej władzy został wyśmiewany wojenny «Ersatz», dokładność okazała się dokładnością kata, sprawnie wykonującego swoją powinność...” (1996, s. 149–50).

Danuta Berlińska podkreśla, że: „wchodzenie w relacje z gotowym, negatywnym nastawieniem wpływa na percepcję, utrudnia weryfikację, zmianę negatywnego stereotypu z powodu nadmiernego przywiązywania wagi do tego, co stereotyp potwierdza a ignorowania tego, co pozostaje w sprzeczności z przyswojonym wizerunkiem” (2000, s. 29). Tłumaczy to, dlaczego negatywny obraz Niemca utrwalił się w polskich wyobrażeniach. Jeszcze na początku lat 1990., w badaniach CBOS 77% respondentów zgodziło się ze stwierdzeniem, że Niemiec nie będzie Polakowi bratem. Większość Polaków obawiała się zjednoczenia państw niemieckich, nie wierzone w możliwość pojednania polsko-niemieckiego. Pomimo, że Polacy zaczęli ponownie dostrzegać u swoich sąsiadów cechy pozytywne (dbałość o ład i porządek, sumienność, rzetelność itd.), doceniono pomoc niesioną przez Niemców Polakom w trudnych latach 1980., to nadal żywno przekonanie o ich cechach negatywnych takich jak wyniosłość, lekceważący stosunek do Polaków, agresywność, szowinizm, zaborczość itd.).

Jak pisał Sakson (2010, s. 76) szansą na przełamanie tego stereotypu jest podtrzymywanie i zacieśnianie kontaktów, zachęcanie Niemców do poznania swojego sąsiada, walka ze specyficznym obrazem Polski i Polaka w mediach. Jest to jednak skomplikowany proces, którego rezultaty mogą być widoczne dopiero za kilka lat. Pozostaje kwestią otwartą, czy w przyszłości będą istnieć „niemieccy Polacy”, mający w Niemczech swoją „małą ojczyznę” (Heimat), aktywnie współuczestniczący w tamtejszych przemianach społecznych i czy pomimo swej polskiej identyfikacji nie będą traktowani i czuli się jako obcy.

Zależać to będzie także w dużej mierze od ich aktywności i umiejętności samoorganizacji oraz wykorzystania możliwości stwarzanych przez demokratyczne społeczeństwo obywatelskie. Przewycięzenie rozlicznych granic, barier uniemożliwiających zajęcie przez Polaków należnego im miejsca w społeczeństwie niemieckim (ze względu nie tylko na liczebność, ale wykształcenie i posiadane umiejętności) nie będzie łatwe. Widoczne są już jednak pierwsze sukcesy. Proces integracji Europy, w tym przystąpienie Polski do Unii Europejskiej i NATO już wpłynął na poprawę samopoczucia Polaków żyjących w Niemczech i powolne włączanie się w aktywne uczestnictwo w życiu gospodarczym kraju będącego ich drugą ojczyzną.

#### LITERATURA

- Barth Fredrik 2006, Grupy i granice etniczne: społeczna organizacja różnic kulturowych, [w:] *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*, red. M. Kempy, E. Nowicka, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa, s. 348–380.

- Berlińska Danuta 2000, Stary i nowy obraz Niemca w Polsce, [w:] *Polacy i Niemcy na drodze do partnerskiego sąsiedztwa*, red. D. Bingen, K. Malinowski, Wyd. Instytut Zachodni, Poznań, s. 27–47.
- Blumberg-Stankiewicz Katharina 2007, *Migrantem aus Polen. Die Folgen der Aussiedlerkategorisierung im Schatten der deutschen Einwanderungs- und Integrationspolitik*, VDM Verlag Dr. Müller, Saarbrücken.
- Borodziej Włodzimierz 2003, *Doświadczenia graniczne. Młodzież bada polsko-niemiecką historię*, Ośrodek Karta, Warszawa.
- Borodziej Włodzimierz, Lemberg Hans 2001, Migrationen: Arbeitswanderung, Emigration, Vertreibung, Umsiedlung, [w:] *Deutschland und Polen in zwanzigsten Jahrhundert. Analysen-Quellen-didaktische Hinweise*, red. U. Becher, W. Borodziej, R. Maier, Verlag Hahnsche Buchhandlung, Hannover, s. 52–55.
- Drozdowski Marian 1974, Ewolucja pojęcia „Polonia” w XIX–XX wieku, [w:] *Dzieje Polonii w XIX i XX wieku*, Wyd. Polskie Towarzystwo Historyczne, Toruń, s. 3–17.
- Dyczewski Leon 1993, *Polacy w Bawarii. Tożsamość etniczno-kulturowa: Wchodzenie w społeczeństwo niemieckie*, Wyd. Katolicki Uniwersytet Lubelski, Lublin.
- Frantziach Marion 1997, Socjologiczne aspekty problemu wypędzenia Niemców, [w:] *Utracona ojczyzna*, red. H. Orłowski, A. Sakson, Wyd. Instytutu Zachodniego, Poznań, s. 171–188.
- Führ Wieland 2010, *Berliner Mauer und innendeutsche Grenze*, Michael Imhof Verlag GmbH & Co.KG, Petersberg.
- Garstecki Stefan 2000, Stare i nowe stereotypy, [w:] *Polacy i Niemcy na drodze do partnerskiego sąsiedztwa*, red. D. Bingen, K. Malinowski, Wyd. Instytut Zachodni, Poznań, s. 48–64.
- Graś Andrzej 2000, Pozycja prawna Polaków w Niemczech, [w:] *Polacy i Niemcy na drodze do partnerskiego sąsiedztwa*, red. D. Bingen, K. Malinowski, Instytut Zachodni, Poznań, s. 167–194.
- Helias Ewa 1994, Die rechtlichen Grundlagen und Probleme der legalen Beschäftigungsmöglichkeiten für polnische Bürger in Deutschland, [w:] *Mniejszość niemiecka w Polsce i Polacy w Niemczech*, red. Z. Kurcz, W. Misiak, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław, s. 163–180.
- Jarosz Adam 2010, *Polscy kandydaci w wyborach komunalnych w niemieckim powiecie Uecker-Randow w 2009 roku*, Wyd. Adam Marszałek, Toruń.
- Kiwerska Jadwiga 2000, Postawa Polaków wobec państwa niemieckiego, [w:] *Być Polakiem w Niemczech*, red. A. Wolff-Powęska, E. Schulz, Wyd. Instytut Zachodni, Poznań, s. 369–397.
- Krasuski Jerzy 2003, *Polska-Niemcy. Stosunki polityczne od zarania po czasy najnowsze*, Wydawnictwo Kurpisz S. A., Poznań
- Lesiuk Wiesław, Trzcielińska-Polus Aleksandra 2000, Wokół definicji przedmiotu badań, [w:] *Być Polakiem w Niemczech*, red. A. Wolff-Powęska, E. Schulz, Wyd. Instytut Zachodni, Poznań, s. 141–166.
- Meister Hans-Peter 1994, Gruppen der Polen in Deutschland unterschiedlicher Interessenslage aufgrund ihrer Migrationsgeschichte und ihres rechtlichen Status, [w:] *Mniejszość niemiecka w Polsce i Polacy w Niemczech*, red. Z. Kurcz, W. Misiak, Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław, s. 197–208.
- Miera Franke 2007, *Polski Berlin. Migration aus Polen nach Berlin*, Westfälische Dampfboot, Münster.
- Misztal Jan 1997, Wysiedlenia i repatriacja obywateli polskich z ZSRR a wysiedlenia i przesiedlenia Niemców z Polski – próba bilansu, [w:] *Utracona ojczyzna*, red. H. Orłowski, A. Sakson, Wyd. Instytut Zachodni, Poznań, s. 45–74.
- Mrowka Heinrich 2000, Organizacje polonijne i ich partnerzy niemieccy, [w:] *Być Polakiem w Niemczech*, red. A. Wolff-Powęska, E. Schulz, Wyd. Instytut Zachodni, Poznań, s. 279–308.
- Nitschke Bernadetta 2000, *Wysiedlenie, czy wypędzenie. Ludność niemiecka w Polsce w latach 1945–1949*, Wyd. Adam Marszałek, Toruń.
- Ostapkowicz Karolina 2008, *Das deutsch-polnische Verhältnis in der Nachkriegszeit. Die Verträge zwischen Deutschland und Polen*, VdM Verlag, Saarbrücken.
- Paluch Andrzej K. 1976, Inkluzyjne i ekskluzywne rozumienie terminu „Polonia”, *Przegląd Polonijny*, z. 2, s. 17–26.

- Sakson Andrzej 1997, Socjologiczne aspekty problemu wypędzenia Niemców, [w:] *Utracona ojczyzna*, red. H. Orłowski, A. Sakson, Wyd. Instytut Zachodni, Poznań, s. 143–170.
- 1998, *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1947–1997*, Wyd. Instytut Zachodni, Poznań.
- 2010, *Berlin–Warszawa. Studia o Niemcach i ich relacjach z Polakami*, Oficyna Wydawnicza ATUT, Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, Wrocław.
- Schmidt Jacek 2000, „Wysiedleńcy” między Polską a Niemcami, [w:] *Być Polakiem w Niemczech*, red. A. Wolff-Powęska, E. Schulz, Wyd. Instytut Zachodni, Poznań, s. 345–368.
- 2009, *Nowe tożsamości w czasach transformacji europejskich*, Wyd. News, Poznań.
- Stola Dariusz 2010, *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989r.*, ISP PAN, Warszawa.
- Stöver Bernd 2010, *Geschichte Berlins*, Verlag C. H. Beck, München.
- Strauchold Grzegorz 2001, *Autochtoni polscy, niemieccy, czyli... od nacjonalizmu do komunizmu*, Wyd. Adam Marszałek, Toruń.
- Szarota Tomasz 1996, *Niemcy i Polacy. Wzajemne postrzeżenie i stereotypy*, Wyd. PWN, Warszawa.
- Szułczyński Andrzej 2000, Opieka Kościoła nad polskimi katolikami, [w:] *Być Polakiem w Niemczech*, red. A. Wolff-Powęska, E. Schulz, Wyd. Instytut Zachodni, Poznań, s. 195–210.
- Wolff-Powęska Anna 1994, Deficyty kultury politycznej, [w:] *Podzielona jedność. Raport o Niemczech lat dziewięćdziesiątych*, red. A. Wolff-Powęska, Wyd. Instytut Zachodni, Poznań, s. 7–30.
- Wóycicki Kazimierz 2000, Poczucie tożsamości i więź grupowa osób polskojęzycznych, [w:] *Być Polakiem w Niemczech*, red. A. Wolff-Powęska, E. Schulz, Wyd. Instytut Zachodni, Poznań, s. 309–344.
- Wrześciński Wojciech 2000, Państwo narodowe i świadomość narodowa, [w:] *Być Polakiem w Niemczech*, red. A. Wolff-Powęska, E. Schulz, Wyd. Instytut Zachodni, Poznań, s. 33–62.

AGNIESZKA SZCZEPANIAK-KROLL

#### POLES IN BERLIN – BORDERS AND BORDERLANDS

**Keywords:** Poland, Germany, Border, Borderland, Migration, EU integration

This article describes how Polish-German state border influenced the migration of Poles to Germany after World War II, their adaptation in the host society and relations among Polish migrants.

For centuries Polish-German relations were shaped by the view of border separating both countries. According to the state policy the western border of Poland was supposed to be closed from the end of the Second World War. Many Poles dreamed about migration to Western Europe, including Germany. Migrants' adaptation strategies, their integration, identity and mutual perception of Poles and Germans were influenced by the strictly guarded border. This situation started to change only in 1990s. Democratic changes in Poland and Germany at the end of the 20<sup>th</sup> century allowed people to cross the border freely. This way Polish-German border became a borderland understood as the space where two cultures meet and overlap. This borderland extends deep into Germany (and Poland as well), including Berlin. The liquidation of physical borders started presumably durable process of changes in the relationship between Poland and Germany. However mentioned changes didn't eliminate various barriers between different categories of Polish migrants in Germany having their own targets, political strategies, visions of the future, etc.

*Translated by Jarosław Derlicki*

Adres Autorki:

Dr Agnieszka Szczepaniak-Kroll

Pracownia Etnologii Instytutu Archeologii i Etnologii PAN

ul. Rubież 46, 61-612 Poznań

e-mail: agnieszka.szczepaniak.kroll@gmail.com



Jeden z rybaków stawiających niewód na Kołymie w okolicach Pochodska  
(fot. W. Lipiński, 2002)